

Pół żartem... albo bardzo serio

Witajcie Przyjaciele :) Wróciłem...

Z ogromną przyjemnością obejrzałem dziś w TV, ponownie, burleskową komedię o przygodach Pee Wee i jego przyjaciół, dosyć nietrafnie zatytułowaną w Polsce jako "Świńtuch". A konkretnie część II.

Niezorientowanym wyjaśnię: rzecz dzieje się w małej miejscowości na południu Stanów Zjednoczonych. Młodzież z miejscowego college'u organizuje wieczór szekspirowski, na którym mają być wystawiane fragmenty sztuk wielkiego dramaturga. Niestety, miejscowy establishment, a szczególnie fanatyczni członkowie Kościoła oraz wyznawcy Ku-klux-klanu uważają teksty sztuk angielskiego barda za obsceniczne i doprowadzają do prawnego zakazu przedstawienia. Ręka w rękę idą z nimi miejscy notable.

Oczywiście, młodzież się nie poddaje, za pomocą ukrytego mikrofonu nagrywa reakcje hipokrytów na film porno (rzecz się dzieje w latach 60.) i doprowadza do kompromitacji fanatyków.

Fabula dosyć banalna, komedyjka sympatyczna, ale nie najwyższych lotów i...

I wszystko byłoby przebrzmiałą, zabawną historyjką, gdyby nie skojarzyć filmu z naszymi, jak najbardziej współczesnymi, wydarzeniami.

Podobnie jak w filmie, cała olbrzymia banda hipokrytów i demagogów, szermując populistycznymi hasłami, powołując się na wydumane prawa, które nadał im podobno bóg (celowo piszę małą literą, bo dotyczy to wszelakich bogów – od przyświecających idei szariatu, przez katolickiego Chrystusa po Jehowę) uważają, że mogą dowolnie sterować życiem całych społeczeństw. Mogą określać, co jest dopuszczalne, a co nie, mogą piętnować (a skrajnie mordować) tych niepokornych, tych, którzy uprawiają myślenie inne niż te zrzeszone bandy fanatyków.

Ponownie użyłem określenia "banda" i ponownie zrobiłem to z pełnym rozmysłem.

Bowiem jest to banda. Organizacja przestępcza, która zmierza do zrealizowania swoich celów kosztem innych. I nie ma znaczenia, czy są to mahometanie, katolicy, buddyści, czy prezbiterianie albo wyznawcy dnia ostatniego. Wszyscy ci ludzie uważają, że – mając monopol na tzw. prawdy objawione – mogą narzucać innym ludziom swój sposób widzenia świata, ba, mogą żądać, aby ci inni nie tylko im się podporządkowali, ale łożyli na ich rzecz forszę w postaci podatków, aby poddawali ich indoktrynacji własne dzieci.

I przeciw temu wnoszę swój krzyk: NIE!

Nie zgadzam się!

Uważam, że każdy, KAŻDY myślący człowiek, ma prawo samemu decydować o swoim losie: od początków – antykoncepcji, aborcji, metody in vitro, przez życie – prawo do bycia z tym, z kim chce, związków partnerskich, aż do prawa do godnej śmierci – eutanazji, czyli piętnowanego przez KK samobójstwa.

A jeśli nie...

A jeśli nie, to – wzorem nastolatków ze wspomnianego filmu – walczmy o to, wyśmiewając i piętnując fanatycznych hipokrytów.

I nie ma tu co straszyć nas – Polaków, tym, że jeśli nie KK, to znajdziemy się w kręgu islamu, a wtedy to mahometanie dopiero dadzą nam "popalić". Nie. To dla mnie, tacy sami wrogowie jak nasi "miejscowi" fanatycy. Ich, tak samo należy ośmieszyć i odizolować. Zupełnie, jak zrobili to Pee Wee i jego przyjaciele.

dalbert

Autor: dalbert

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl